

Marek Świerczek

## Po drugiej stronie lustra

Książka Oskara Reilego pt. *Der Deutsche Geheimdienst im II. Weltkrieg. Ostfront*<sup>1</sup> nie doczekała się dotychczas polskiego wydania, choć z uwagi na tematykę powinna być uważnie studiowana zarówno przez historyków, jak i przez oficerów służb specjalnych. Daje bowiem rzadką okazję do wglądu w sposób widzenia świata przez oficera niemieckiej Abwehry, który, pomimo upływu 20 lat od zakończenia II wojny światowej, w żaden sposób nie zmienił swoich poglądów, niczym nieróżniących się w momencie pisanego przez niego wspomnień w 1963 r. od niemieckiej propagandy tuż sprzed wybuchu II wojny światowej

O. Reile daje w swojej książce dowód na niezdolność weryfikowania przyjętych założeń (często pochodzących prosto z tez doktora Goebbelsa), nieco zbliżoną do sztywności umysłu jego rodaka, Markusa Wolffa, który to z kolei swoje wspomnienia całkowicie poważnie kończy wyznaniem, że nauki Karola Marksa wkrótce odzyskają swą wieczną aktualność<sup>2</sup>. Zważywszy, że służby specjalne na całym świecie mają za zadanie dostarczać informacje niezbędne do podejmowania decyzji przez polityków, to wszelkie poszlaki świadczące o niezdolności funkcjonariuszy tych służb do modyfikowania raz powziętych założeń winny być uważnie analizowane, gdyż mogą prowadzić do tragicznych konsekwencji. I dlatego książka Reilego powinna zaciekawić – jest bowiem okazją do spaceru po krętych, ale zarazem zadziwiająco nieskomplikowanych, ścieżkach rozumowania niemieckiego oficera.

Oskar Reile jest postacią znaną w historii Polski. Zapisał się w niej jako oficer Abwehry aktywnie działający przeciwko II RP. Z jego wspomnień wynika, że praca była dla niego okazją do dania upustu odziedziczonej niechęci do Polaków, co wiązało się z faktem, że był synem niemieckiego chłopca, który utracił majątek w związku z powstaniem państwa polskiego w 1918 r. i został – jak pisze jego syn – szykanami i groźbami zmuszony do porzucenia swojej ziemi. O. Reile podjął pracę w Wolnym Mieście Gdańsku najpierw jako policjant niejawnie współpracujący z Abwehrą, a potem jako kadrowy oficer tej służby. Był aktywnym uczestnikiem wojny wywiadów prowadzonej od momentu odrodzenia się II RP aż do samego jej końca. Opisuje zmagania polskich i niemieckich służb specjalnych z własnej perspektywy, która dla Polaka jest przykra, ale zarazem pozwala na przyjrzenie się ludziom sprzedającym własną ojczyznę oczyma Niemców, często zdziwionych łatwością, z jaką polskim oficerom przychodziło handlować interesami narodowymi.

Pomimo upływu lat, Reile, opisując polskich zdrajców, podaje nazwiska jedynie w przypadkach spraw, które znalazły swój finał w sądzie. Pozostałych opisuje, posługując się pseudonimami, pod którymi, jak już dzisiaj wiemy, ukrywali się m.in.:

- porucznik WP Paweł Piontek, który, zdaniem Reilego, *wyglądał jak typowy Prusak, ale prowadził hulaszczy tryb życia, jak typowy Polak*, wskutek czego tkwił w długach. Skłoniło go to do współpracy z Abwehrą i wciągnięcia do

<sup>1</sup> Augsburg 1989, WELTBILD.

<sup>2</sup> M. Wolff, *Człowiek bez twarzy*, Warszawa 1998, Laguna.

działalności szpiegowskiej kolegi, adiutanta dowódcy pułku w Toruniu por. Urbaniaka, a także narzeczonej Wandy Piekarskiej<sup>3</sup>,

- komendant żandarmerii w Tczewie Leon Adamczyk, który na polecenie Abwehry stworzył siatkę szpiegowską, nakłaniając do zdrady ppor. Wyborskiego z Dowództwa Okręgu Korpusu w Toruniu oraz sierżanta z DOK w Warszawie, dzięki którym dostarczył Niemcom m.in. polskie plany mobilizacyjne<sup>4</sup>,
- Maksymilian Piechocki, który dzięki znajomości z Leonem Haftke, kreślącym pracującym w toruńskiej Szkole Podchorążych Artylerii, przekazał Niemcom m.in. skrypty i rozkazy DOK w Toruniu<sup>5</sup>,
- major Haraszymowicz, który za 2400 zł chciał sprzedać plany mobilizacyjne skradzione z Dowództwa Okręgu Korpusu w Łodzi, a w rezultacie na długie lata związał się z Abwehrą. Haraszymowicz padł ofiarą gry operacyjnej zainicjowanej przez mjr. Żychonia<sup>6</sup>, a po 1939 r. stał się kadrowym oficerem armii niemieckiej<sup>7</sup>,
- agent ps. „Kokino” – komisarz polskiej policji, który, będąc kokainistą, dał się Niemcom zwerbować sztażem<sup>8</sup>,
- „Ojciec i syn” (*Vater und Sohn*) – rodzina czeska ze Śląska. Ojciec nakłonił swojego syna do zaciągnięcia się do polskiej armii, żeby skuteczniej szpiegować Polaków, których nienawidził jak zarazy,
- „Piękna Grafini” (*Schöne Gräfin*) – arystokratka z bezpośredniego otoczenia J. Becka, która, obawiając się, że wojna zniszczy jej dolce vita między Warszawą, Berlinem i Paryżem, została informatorką Abwehry,
- „Pan Geizhals” – oficer WP, który, zachęcony artykułami z polskiej prasy dotyczącymi wysokich wynagrodzeń otrzymywanych przez niemieckich szpiegów, zgłosił się do Reilego, by dorobić do żołdu.

Reile nie jest dobrym obserwatorem: u swoich agentów nie widzi żadnych psychologicznych defektów. Pojawiają się u niego albo pchani żądzą pieniędzy, albo z pobudek ideologicznych, by zatrzymać prowokowaną rzekomo przez Polskę wojnę.

<sup>3</sup> Piontek, pomimo szkolenia, nie umiał przestrzegać zasad konspiracji. W związku z tym został rozpracowany przez polski kontrwywiad, który usiłował rozpocząć grę operacyjną z Niemcami, wykorzystując go jako podwójnego agenta. Okazało się jednak, że Piontek był w dalszym ciągu nielojalny wobec strony polskiej, wobec czego w 1927 r. aresztowano go i skazano na karę śmierci.

<sup>4</sup> L. Adamczyk nigdy nie został zdekonspirowany. Dopiero po wojnie został stracony za współpracę z Niemcami w czasie okupacji.

<sup>5</sup> Piechocki i Haftke po skutecznej grze dezinformacyjnej polskiego kontrwywiadu zostali skazani w 1929 r. na kary wieloletniego więzienia.

<sup>6</sup> Jan Żychoń od 1930 r. kierował Ekspozyturą nr 3 Oddziału II Sztabu Generalnego WP w Bydgoszczy. Reile uważa go za głównego przeciwnika gdańskiej Abwehry. Autor operacji „Wózek”, podczas której polski wywiad uzyskiwał dokumenty z poczty przewożonej pociągami tranzytowymi kursującymi między Königsbergiem a Berlinem przez polskie Pomorze. We wspomnieniach Reilego brak jakichkolwiek informacji dotyczących tych działań. Żychoń – pomimo swoich sukcesów w walce z Abwehrą (a może dzięki nim) – został oskarżony w 1943 r. przez kpt. Niezbrzyckiego i kpt. Nowińskiego o współpracę z Niemcami. Zrezygnował ze służby w wywiadzie i przeszedł do służby frontowej. Zginął w bitwie o Monte Cassino.

<sup>7</sup> Z ramienia Abwehry zajmował się szkoleniem szpiegów wysyłanych na front wschodni i w trakcie takiej misji został zamordowany przez agenta NKWD.

<sup>8</sup> Według jednej z wersji komisarz o nazwisku Jankowski, po zwerbowaniu go przez Reilego, miał poinformować o tym J. Żychonia, który miał go nakłonić do zostania podwójnym agentem. Rzekomo zamordowany przez Abwehrę – zob. A. Wysocki, *Kokino kłamie*, Warszawa 1967.

Autor nie ma bowiem wątpliwości, kto wywołał II wojnę światową. Czytelnik od pierwszych stron książki wie, jak są obsadzone role w tym dramacie. Polacy stale działają wbrew międzynarodowemu prawu i rezultatom plebiscytu, prowokują powstanie na Górnym Śląsku, łamią rezolucje Ligi Narodów, a nade wszystko szykanują mniejszość niemiecką i wszelkimi sposobami starają się zająć Gdańsk.

Niemcy są w tej narracji ofiarami wojny propagandowej rozpętanej przez państwa zachodnie i wzmocnionej przez politykę polskiego rządu. Niemiecka armia, słaba wskutek decyzji traktatu wersalskiego, nie jest w stanie przeciwstawić się armii polskiej, która wykazała się sprawnością, pokonując Sowieców pod Warszawą. Abwehra, niedofinansowana i stale borykająca się z brakiem ludzi i sprzętu, walczy z masową penetracją wywiadowczą ze strony Francji, Anglii, Czech, ZSRR i Polski.

Polska jawi się w tych wspomnieniach jako przeciwnik szczególnie groźny i bezwzględny. Reile, opisując sukcesy polskiego Oddziału II Sztabu Generalnego, zazwyczaj wskazuje na moralnie wątpliwe metody stosowane, jego zdaniem, przez ówczesnych oficerów: rotmistrz Sosnowski pozyskuje agenturę, fotografując swoje kochanki w sytuacjach intymnych, a następnie grożąc im ujawnieniem tych zdjęć, major Żychoń natomiast werbuje Paulinę Tyszewską, szantażując ją groźbą ujawnienia jej pozamałżeńskiego romansu.

W opinii Reilego wzajemna nieufność kadry oficerskiej II RP odbijała się na skuteczności wywiadu, gdyż Polacy, nie wierząc sobie nawzajem, często niektóre informacje ignorowali lub uznawali za nieprawdziwe (np. część informacji zdobytych przez rotmistrza Sosnowskiego).

Reile nie ma najmniejszych wątpliwości dotyczących etycznych standardów przestrzeganych przez Abwehrę. Z uwielbieniem opisuje admirała Canarisa, który z całą bezwzględnością wymagał od swoich podwładnych postępowania zgodnie z oficerskim kodeksem honorowym. W związku z tym żaden oficer Abwehry nie został skazany po wojnie za zbrodnie wojenne. Sam Reile wykazywał zaś tak dalece idącą „szlachetność”, że gdy „*Pan Geizhals*” zdecydował się na zerwanie kontaktów z Abwehrą, to wystarczyło, by poinformował swoich oficerów prowadzących, że wie, iż *niemieccy oficerowie nie są szantażystami*, by ci z łagodnym uśmiechem pozwolili mu odejść.

„Szlachetność” oficerów Abwehry pokrywała się z „naiwną dobroduszością” oficerów Wehrmachtu, którzy nie tylko podobno nie wiedzieli o masowych egzekucjach Żydów, lecz także mieli protestować przeciwko rozkazowi z pierwszych dni agresji na ZSRR, nakazującemu natychmiastowe rozstrzelanie sowieckich komisarzy wojskowych.

Poza opisem działań na „tajnym froncie” Reile przedstawia sposób widzenia politycznej rzeczywistości przez niemiecką kadre oficerską tuż przed wybuchem II wojny światowej. Pozwala to na porównanie wielu pokutujących do dziś historycznych mitów, które uniemożliwiają dokonanie trzeźwego osądu historii.

Zdaniem Reilego Niemcy od początku lat 20. XX wieku były zagrożone agresją ze strony II RP. Rzekomo niemiecki sztab przygotowywał się do wojny, wychodząc z założenia, że dojdzie do niej wskutek zajęcia Gdańska przez Polaków. Siły niemieckie w Prusach Wschodnich miały być gotowe *honorowo walczyć do ostatniego naboju z przeważającymi siłami polskimi*, by zmanifestować swój sprzeciw wobec brutalnej siły łamiącej ustalenia Ligi Narodów. W latach 1931–1933 niemiecki rząd był przekonany, że II RP prędzej czy później rozpocznie działania wojenne; powtarzające się po-

gromy niemieckiej mniejszości traktował jako zapowiedź ataku<sup>9</sup>. Niemcy uznali wysadzenie polskiego desantu na Westerplatte 3 czerwca 1933 r. przez okręt „Wilja” jako zapowiedź agresji, gdyż wiązało się to ze złamaniem postanowień Ligi Narodów.

Hitler, zdaniem autora, niemal od przejęcia władzy w 1933 r. starał się prowadzić politykę przyjazną wobec RP, próbując wciągnąć Polskę do sojuszu wymierzonego przeciwko ZSRR. Miało to wynikać także z uznania, jakim miał darzyć polskich polityków, po ich wystąpieniach w wiedeńskim Reichstagu.

Reile uważał, że II RP realizowała politykę wrogą wobec Niemiec, o czym świadczyło według niego zarówno dążenie Polski do uzyskania szerszego dostępu do morza i zajęcia przez nią Gdańska, jak i uleganie przez J. Becka ideom historyka Adolfa Bocheńskiego nawołującego do następnej wojny, która miałaby doprowadzić do odzyskania przez nasz kraj ziem utraconych w czasie rozbiorów.

Reile z jednej strony opisuje zabiegi niemieckiej dyplomacji usiłującej nakłonić Polaków do unormowania stosunków z Niemcami i zawarcia sojuszu przeciwko ZSRR, i proponującej w zamian rezygnację z dotychczasowych roszczeń wobec „korytarza” (np. wizyta H. Göringa w Warszawie w lutym 1937 r.), a z drugiej „wojnę propagandową i dyplomatyczną” toczoną przez polski rząd przeciwko Rzeszy. Przedstawia propozycję wywołania wojny prewencyjnej wobec Niemiec, złożoną przez Polaków Francji i Anglii po remilitaryzacji Nadrenii. Przytacza przemówienie Komisarza Generalnego RP w Gdańsku Mariana Chodackiego, który w listopadzie 1937 r. podczas spotkania z gdańską Polonią miał ją zapewniać, że wkrótce znów będzie mieszkać w Polsce. Barwnie opisuje polskie manifestacje przed niemieckimi konsulatami w RP, kiedy to tłumy rzekomo skandują antyniemieckie hasła i śpiewają Rotę, której słowa, zdaniem Reilego, *obiecują nagrodę od Boga każdemu, kto powiesi Niemca*<sup>10</sup>.

W opisie polskich przygotowań do wojny Reile przywołuje informacje z polskiej prasy dotyczące badań przeprowadzanych w latach 1937–1938, które miały ustalić, czy rodzime zasoby ropy i gazu wystarczą w przypadku nagłego wybuchu wojny, oraz prowokacyjne artykuły, z których wynikało, że polskie wojsko rozpoznaje cele na terytorium Niemiec, niszcząc infrastrukturę wojskową<sup>11</sup>.

Pomimo tego Hitler miał wciąż łudzić się nadzieją na sojusz z RP. Było to wzmocnione zachowaniem J. Becka, który – po wydaniu noty w sprawie żądań wobec Czechosłowacji – 30 września 1938 r. spotkał się z niemieckim ambasadorem w Warszawie, by ustalić, czy w przypadku agresji ZSRR na Polskę Niemcy zachowają neutralność, i który otrzymał od Hitlera zapewnienie, że III Rzesza jest gotowa nawet do zbrojnego wsparcia Polski w przypadku jej wojny z Sowietami.

Ponadto niemiecka dyplomacja liczyła na wsparcie umiarkowanych kręgów

<sup>9</sup> W tym przypadku potwierdzeniem takiego postrzegania rzeczywistości politycznej może być decyzja niemieckiego rządu dotycząca wydatkowania wysokich kwot na stworzenie linii fortyfikacyjnej na granicy z RP (*Festungsfront im Oder-Wärthe Bogen*) w 1934 r. Hitler spowolnił tempo prac dopiero trzy lata później.

<sup>10</sup> Rzekome cytaty z polskich pieśni i przysłów narodowych, które miały udowodnić głęboką wrogość Polaków wobec Niemców w Polsce, pojawiają się w niemieckich publikacjach internetowych do dnia dzisiejszego, por.: <http://www.wintersonnenwende.com/scriptorium/english/archives/articles/wrsynopsis.html>.

<sup>11</sup> Reile powołuje się na artykuły z „Polski Zbrojnej” oraz na artykuł z krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera” (z 7.08.1939 r.). Na tę samą informację, zamieszczoną w wyżej wymienionych publikacjach, powołuje się dr Ewald Pollok w artykule *Verlogene Polnische Geschichte*, [http://www.silesia-schlesien.com/index.php?option=com\\_content&view=article&id=282%3A-dr-ewald-stefan-pollok-kommische-polnische-geschichte&catid=38%3Abeitraege&Itemid=1](http://www.silesia-schlesien.com/index.php?option=com_content&view=article&id=282%3A-dr-ewald-stefan-pollok-kommische-polnische-geschichte&catid=38%3Abeitraege&Itemid=1). Co ciekawe, te same informacje można odnaleźć także na stronach polskich, por. [http://forum.gazeta.pl/forum/w,34281,141965595,141965595,To\\_tylko\\_kilka\\_klamstw\\_polskich\\_historykow.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,34281,141965595,141965595,To_tylko_kilka_klamstw_polskich_historykow.html).

w polskich elitach (zdecydowanie przeciwnych wojnie z Niemcami), w tym m.in. ambasadora RP w USA hrabiego Potockiego, polskiego konsula generalnego w Niemczech płk. Kawę, szefa gabinetu J. Becka hrabiego Lubieńskiego i podsekretarza stanu M. Arciszewskiego.

Reile twierdzi, że J. Beck jednak konsekwentnie dążył do wojny. Już 2 października 1938 r. Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku przekazał notę Sekretarzowi Generalnemu LN, w której opisał spotkanie z ambasadorem USA T. Biddlem. Biddle miał go zapewniać, że Polska jest gotowa zająć Gdańsk zbrojnie. Zdaniem Abwehry już w 1938 r. Francja i Anglia podjęły decyzję o wojnie z Rzeszą. Dnia 4 sierpnia 1939 r. RP wystosowała ultimatum do Prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska, grożąc blokadą portu w razie dalszego mieszania się władz miasta w działalność polskich celników. W dniu 14 sierpnia 1939 r. miało dojść do masowych pogromów (*Bromberger Blutsonntag*<sup>12</sup>) i aresztowań mniejszości niemieckiej w RP, które – według autora – do czasów zbrodni nazistowskich nie miały swojego odpowiednika w cywilizowanym świecie.

Ale Hitler wciąż miał dążyć do porozumienia z RP i był w tym tak konsekwentny, że jeszcze 31 sierpnia 1939 r. niemiecka generalicja podobno sądziła, że rozkaz ataku na Polskę jest jedynie kolejnym blefem.

Wybuch wojny nie stanowi we wspomnieniach Reilego istotnej cezury. Autor z zadowoleniem konstatuje, że tworzone na wypadek wojny *Afu-Netze* (czyli uśpieni szpiedzy mający meldować przez radiostacje o ruchach polskich wojsk) okazali się mało przydatni w związku z błyskawicznym sukcesem niemieckich wojsk. Pisz o rzekomych masowych mordach na Niemcach w Polsce dokonanych w dniu 3.09.1939 r., opisuje przechwycenie archiwum polskiego wywiadu w Forcie Legionów, odkrytego nie w wyniku działań wyspecjalizowanych jednostek zwiadu Abwehry (*Frontaufklärungsgruppen*) lecz przypadkowo, podczas spaceru, przez kpt. Bulanga. Na podstawie pomocy udzielonej na rozkaz Canarisa rodzinie byłego attaché wojskowego RP w Berlinie płk. Szymańskiego wnioskuje, że Szymański cieszył się zaufaniem i uznaniem admirała, choć zapewnia, że nic nie wie o tym, by był on formalnym agentem Abwehry.

Co ciekawe, Reile, oskarżając Polaków o wywołanie wojny, wyraźnie sugeruje, że Polska była jedynie ofiarą gry prowadzonej przez inne państwa. Przy czym bezustannie oskarżając Francję i Anglię o *szczenie Polski do wojny*, wysuwa ciekawą hipotezę dotyczącą roli sowieckiego wywiadu. Otóż, w dniach 10–22 sierpnia 1939 r. przebywali w Moskwie przedstawiciele Francji i Anglii – gen. Doumec i adm. Drax – którzy próbowali nakłonić ZSRR do wspólnego działania przeciwko Niemcom. Stalin jednak już następnego dnia, tj. 23 sierpnia 1939 r., po grzecznym odprawieniu zachodnich delegacji, podpisał umowę o współpracy z III Rzeszą. W czasie spotkania z politbiurem miał powiedzieć, że z jego informacji wynika, iż państwa zachodnie nie są pewne, czy udzielą Polsce wsparcia, a wywołanie wojny Niemców z Zachodem jest żywotnym interesem ZSRR. Podczas uroczystej kolacji po podpisaniu traktatu podobno wznosił toast *za naszego dzielnego Berię*, sugerując „szczególnie” zasługi Berii dla podpisanego porozumienia. Reile nie wyjaśnia tej sugestii, pozostawiając tę kwestię otwartą<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> „Krwawa niedziela” posłużyła Niemcom do rozgrywek propagandowych. J. Goebbels, oprócz poinformowania światowej prasy o „polskich zbrodniach”, zadbał także o ich „udokumentowanie”, m.in. poprzez opublikowanie quasi-naukowych opracowań w rodzaju *Dokumente Polnischer Grausamkeit* (Berlin, 1940), w których poza „naukowymi” tezami na temat wrodzonego okrucieństwa Polaków, zawarto także szokujący i niezwykle szczegółowy materiał zdjęciowy z ekshumacji 58 tys. zmasakrowanych ciał kobiet i dzieci, rzekomo zamordowanych przez Polaków *Volskdeutschów*.

<sup>13</sup> W tym kontekście ciekawe są informacje na temat pozyskania przez OGPU w 1926 r. mjr. T. Ko-

Książka O. Reilego ma dość dużą wartość. Nie tylko dlatego, że pozwala zrozumieć, jak oficerowie niemieckiego wywiadu (a także informowani przez nich politycy) postrzegali ówczesną rzeczywistość, i nie z powodu opisu wątków dotyczących polskich oficerów, którzy współpracowali z Abwehrą, ale dlatego, że jego wersja zdarzeń pozwala zarówno na wyciągnięcie wniosków co do błędów popełnionych wówczas przez Polaków, jak i na postawienie pytań, na które do dziś najwyraźniej ciężko jest udzielić satysfakcjonujących odpowiedzi.

---

byłańskiego, który – po opuszczeniu wojska – stał się bliskim współpracownikiem J. Becka. W ocenie prof. Wieczorkiewicza znamienne były tezy stawiane przez Kobyłańskiego w rozmowie z I sekretarzem Ambasady Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, Rudolfem von Scheliwą w listopadzie 1938, sprzeczne z polityką J. Becka. Według interpretacji historyka Kobyłański przemówił głosem „swego rzeczywistego pana”, czyli Moskwy. Kobyłański miał też stać za przekonaniem rządu sanacyjnego, że ZSRR w razie wojny RP z Niemcami pozostanie neutralne.